

KURJER PŁOCKI

Organ Prasy Płockiej i Ziemi Mazowieckiej

Na zasadzie uchwały Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie.

Jeszcze o

„Wiec Ch-Je-Ny w Koziebrodach”

Holdując wskazaniu Mędrców: „Odpowiedz głupiemu wedle głupstwa jego, aby się sam sobie nie zdał być mądrym” — zniżam się po raz drugi do zbyt łatwej polemiki z p. Churskim, niedoszłym posłem na sejm od piaszczowców.

Pominawszy wstępno-chytrym milczeniem szereg molch kontrargumentów i faktycznych sprostowań w mojej replice przeciw jego zaczepce („Tyg. Pł.” 28), niedoszły p. poseł, przedewszystkiem wznowia lewicową „kwestję” polityki w kościele i „zasadnia” ponownie swój zarzut, jakoby moje kazanie polityczne w Koziebrodach było „świętokradzkim” nadużyciem kazalnicy, więc „czyż, przynajmniej, nie powinien przez najwyższą władzę Kościoła katolickiego — Ojca Świętego” („Tyg. Pł.” 31).

Rozumiem zdwojony gniew niedoszłego p. posła, z jakim ten mój czyn „piętnuje”, wyręczając w tym mojego i swojego X. Biskupa, jak to wogóle czyni dbała o świętość świętości katolickich lewica. Sam niedoszły p. poseł odsonił niebacznie motyw swojego zdwojenego gniewu, protestując przeciw „używaniu ambon” do agitacji politycznej w czasie przedwyborczym („!podkreślenie moje). W każdym innym czasie, niechby! Ale „w czasie przedwyborczym”, kiedy p. Churski kandydował na posła, to „świętokradstwo”!

Rozumiemy! Rozumiemy, my, kapłani, że wogóle sprężyna ataków lewicowych na politykę w kościele, jest dążność do rozbrojenia nas w naszej walce o Boga w państwie, usunięcie nas z politycznego terenu, na który walka o Boga została wciągnięta przez lewicę. Ochłaniaby wygrać bitwę przeciw Bogu, pozbawiwszy armję prawi-cową jej oficerów; oficerów z punktu widzenia hierarchji kościelnej, religijnej.

W tym celu, zakulisowi menterzy lewicy puścili w kurs niedorzeczny paradoks, obliczony chytrze na intelektualne bałwanstwo, że Bóg nie miesza się do polityki, że zatem i studzy Jego. kapłani, jako tacy, nie mają nic do czynienia w polityce. To twierdzenie równa się po prostu negacji Boga. Co to bowiem byłoby za Bóg, któryby nie był Panem panujących (monarchów czy ludów republikańskich) i „Panem zastępów” (wojsk), jak zowie Biblia?

Niestety, nie brakuje umysłowej bałwanerii, która oklaskuje tę bezbożną niedorzeczność nad niedorzecznościami, a jednocześnie pretenduje do miana wierzących katolików.

Do tej kategorii umysłowej należy i nasz niedoszły p. poseł, skoro pisze:

„Jestem przeciwny używaniu ambon i konfesjonału do agitacji politycznej (mianowicie przeciwlewicowej, powiedziałby p. Ch., gdyby chciał być szczerym),... jako chrześcijanin katolik, któremu zasady Chrystusowe zostały wpojone głęboko przez matkę...”

Wielka szkoda, że szanowna matka niedoszłego p. posła nie nauczyła go dostatecznie słuchać Świętej Matki-Kościół.

W tak ważnej i doniosłej sprawie, jak stosunek Kościoła do państwa, względnie do polityki, Kościół posiada od początku, nie tylko swoje zdanie, ale swoją niewzruszoną zasadę, obowiązującą wszystkich wiernych katolików. Jest ona wręcz przeciwna „zdaniu” niedoszłego p. posła. On tymczasem, afirmując swój „katolicyzm”, poważa się mieć zdanie, niby swoje, w istocie zaś wzięte od wszechświatowej maffji przeciwkatolickiej, chociażby przez łańcuch pośrednictw.

Broń nas, Boże, od takich katolików! Są oni plagą Kościoła i katolickiej Polski. Z imieniem Chrystusa na ustach, walczą, oni w szeregach antychryścyan, obronę świętości mianują świętokradstwem, a ich obrońców — „partyjnymi pyskaczami”.

Jak dalece słabą inteligencją obdarzony jest niedoszły p. poseł, świadczy jeszcze i fakt następujący.

W replice przeciw niemu, pomieszczonej w „Słowie Kujawskim”, ¹⁾ napisałem:

„A co do kocię muzyki, to wiadomo wszystkim, iż jest to również, jak i pałkarstwo, wynalazek lewicowy, gdy prawica używa go tylko w odwecie”. Inteligentniejszy nawet sztabak zrozumie odrazu, że ostatnie zdanie w tej cytacie odnosi się do kocię muzyki. Tymczasem p. „profesor” Churski odniósł je w swoim rozumie do pałkarstwa i następnie przytoczył z pamięci, w cudzysłowach, jakoby moje słowa: „pałkarstwo jest wynalazkiem lewicy, a prawica używa go tylko w odwecie”. Logika, warta pałki! — powiedziałbym, gdyby nie obawa, że niedoszły p. poseł gotówby z tego wysnuć zarzut, iż osobiście uprawiam pałkarstwo.

Zresztą, stwierdzić trzeba, że co innego jest odruchowe, doraźne użycie pałki w samoobronie, a co innego używanie jej metodyczne: to dopiero zasługuje na nazwę pałkarstwa i to jest niewątpliwie wynalazek lewicowy.

Takie to kosztowne tryumfy odnosi niedoszły p. poseł, lubiący śnać masło maślane, skoro pisze „wielekroć razy”.

P. Churski złożył nowe dowody na to, że holduje ideologii lewicowej, przeciw katolickiej. Tym gorzej dla jego inteligencji, jeśli, mimo tego, uważa się za wiernego katolika, baba! za nauczyciela Kościoła Nauczającego.

W rezultacie praktycznym, ten nauczyciel Kościoła, biorący lekcje o Kościele od jego wrogów, należy do liczby tych, których już prorok Izajasz napiętnował rozpalonym żelazem oburzenia i groźby: „Biada wam, którzy nazywacie dobre złym, a złe dobrym!” Tych, których prorok Jeremiasz apostrofuje: „Jakoż mówicie: mądrzyśmy my i Zakon Pański jest u nas? Zaprawdę, kłamliwe pióro pisarzy czyniło kłamstwo”.

X. Charszewski.

¹⁾ Odmiennej nieco od tej, którą ogłosiłem w „Kurjerze Płockim”.

Każdy Polak szczerzyć się powinien, że nosi godło

członka Polskiego Czerwonego Krzyża

Z chwili na chwilę.

Porwanie.

Das ewig Weibliche... „Faust” Goethe.

Groźna w Płocku wieść dziś leci: — Porywają u nas dzieci! Strach na dziewy padł niemały. Nawet te, co głosowały do Senatu, drżąc, zleknione, zatrwożone, przestraszone. I na płockiej dziś ulicy nie zobaczy się spódnicy.

Jakby się zmówiły spodem, w dzień ich nie maasz, lecz... wieczorem nieraz przejdzie ta lub owa odważniejsza białogłowa.

— Pani się nie boi wcale?! pytam jednej.

— No, tak, ale...

— A więc poco? Niebezpiecznie!

— No, bo chciałabym koniecznie się przekonać. W każdej bajce część się pono prawdy tai?!

— Bardzo mało!

— Lecz jest trochę! Ja nie jestem wcale płocha, lecz do prawdy dążę śmiało.

— W raju by się to nazwało, ja odpowiem, ciekawością. Z całą mogę, rzecz pewnością: nie zmieniliście natury „nieodrodne Ewy cór”. Tylko zmiana dekoracji jest w obecnej sytuacji. Tam szła Ewa do jabłoni — dziś za prawdą pani gon! Lecz wąż — szatan, choć jednaki — nowożytny zna też szlaki i jak ongi tkwił w gestwinie — tak dziś nieraz siada w kinie!

— Tak??? lecz dokąd to idziemy?

— Pani dokąd?

— Do kinomy!

Faktem stało się porwanie, ale w kinie... na ekranie!

Kamo.

TELEGRAMY.

Zerwanie rokowań. O gabinet w Niemczech.

BERLIN, d. 19.11 (Pat. — Wolff). Wobec odmowy socjalistów wzięcia udziału w rządzie obok ludowców, dr. Cuno został zmuszony zerwać usiłowania stworzenia gabinetu.

Poddanie się członków republiki Dalekiego Wschodu — sowiecom.

BORDEAUX, 19.11. (Pat). Zgromadzenie Narodowe Republiki Dalekiego Wschodu postanowiło znieść swą odrębność i poddać się całkowicie władzy Moskwy.

Zdanie prasy sowieckiej o republice Dalekiego Wschodu.

MOSKWA, d. 19.11. (Pat). Pisma sowieckie w odpowiedzi na przyłączenie Republiki Dalekiego Wschodu wyrażają rewolucyjnemu Komisarzowi Republiki zadowolenie.

Przedstawicielstwo dyplomatyczne republik sowieckich.

BERLIN, d. 19.11 (Pat. — Wolff). Projekt utworzenia przedstawicielstwa dyplomatycznego w stolicy republik sowieckich sfederowanych z Rosją został zaniechany, wobec

nowego kierunku [politycznego] So-wietów, zmierzających do centralizacji Rosji.

Po ucieczce sułtana.

WIEDEN, d. 18.11 (Pat). „Neue Freie Presse” donosi z Konstantynopola, że powodem ucieczki sułtana na okręt wojenny była uchwała zgromadzenia narodowego o oddaniu sułtana pod sąd. Od kilku już dni z pałacu sułtana wywożono skrzynie na okręt, a żony sułtana były stale w pogotowiu do wyjazdu. Szeik ul Islam oraz były minister oświaty, Fovzi Bey, udali się przed trzema dniami do Indji, wioząc pod osłoną wojskową odrębne pismo sułtana treści następującej: „Muzułmanie! Jestem kalifem 380 milionów muzułmanów. Tymczasem zgromadzenie narodowe, zapomniawszy o świętych zasadach, chce je uszczuplić, aby wesprzeć interesy Francji, chce wypędzić mnie z tronu moich przodków wydrzeć mi godność kalifa. Do was hindusi, którzy bronić macie mojej władzy, jako kalifa, wysyłam Szeika ul Islam i mego ministra. Rozkazuję wam, abyście poddali się moim zarządzeniom. Życie Kalifa jest w niebezpieczeństwie, a przez to zagrożony cały świat muzułmański”.

LONDYN, 18.11. (Pat). „Times” donosi z Konstantynopola, że członkowie rodziny sułtana pozostaną pod ochroną wojsk aljanckich. W sprawie utrzymania porządku w Konstantynopolu generałowie państw sprzymierzonych i wysecy komisarzy odbyli narady z Riffetem baszą. Riffet basza, zgadzając się zasadniczo na pozostanie wojsk sprzymierzonych w Konstantynopolu, wypowiedział się przeciw utrzymywaniu przez nie porządku w mieście wśród ludności cywilnej. Jak słychać, ustalono ostatecznie kompromisowo, że wojska państw sprzymierzonych wezmą pod ochronę tylko ludność niemiecką, podczas gdy turcy utrzymywali będą porządek wśród ludności tureckiej.

KONSTANTYNOPOL, d. 20.11. (A.W.). Z powodu ucieczki sułtana zwołano Zgromadzenie Narodowe.

Rząd angielski zażądał wyjaśnienia od Riffeta Paszy.

Zamierzona propozycja Anglii.

WIEDEN, d. 19.11. (Pat). „Neue Freie Presse” dowiaduje się, że Anglia zamierza zaproponować podczas konferencji lozańskiej obsadzenie Dardaneli przez wojska koalicyjne, jako gwarancję wykonania warunków pokojowych.

Times o Mussolinim.

LEAFIELD 18.XI (PAT. — P.R.). „Times” w artykule wstępnym omawia exposé Mussoliniego, nazywając premiera włoskiego „włoskim Oliverem Cromwelem”. Przytaczając oświadczenie jego, iż Włochy potrzebują obecnie silnych indywidualności, dziennik zaznacza, iż indywidualnością taką jest niewątpliwie osoba przywódcy faszystów. W zatargu z Turcją pisze „Times”: Mussolini będzie niewątpliwie popierał interesy nietylko Włoch, ale i wszystkich sojuszników. W dalszym ciągu dziennik zaznacza, że polityka Mussoliniego w

sprawie Bliskiego Wschodu pójdzie niezawodnie po linii polityki angielskiej. Mussolini bowiem żąda również wolnego tranzytu przez cieśniny i zabezpieczenia praw mniejszości chrześcijańskich.

Wokół spraw Polskich.

Ustalenie cen dla towarów włókienniczych.

WARSZAWA, dn. 19.11. (Pat.). Na ostatnim posiedzeniu Komisji Ekspertów w Oddziale do walki z lichwą przy Komisjaracie Rządu, ustalono ceny detaliczne dla towarów włókienniczych.

Obawy Rzeczypospolitej Polskiej.

PARYŻ, d. 19.11 (Pat. — Havas). „Times” dowiaduje się: Rzeczypospolita Polska wyraża życzenie dokładnego informowania o przebiegu rokowań losańskich, gdyż w razie zerwania rokowań, gdyby armia rumuńska wystąpiła przeciwko Turcji, wyniknąłby konflikt pomiędzy Rumunią a Rosją, w którym Polska zmuszona byłaby interwenjować.

Posiedzenie Rady Nadzorczej P. P. S.

WARSZAWA, dn. 19.11. (Pat.). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej P. P. S. wraz z zespołem nowowybranych posłów i senatorów P. P. S.

Rozpatrywano sprawę podziału mandatów, gdyż kilku posłów wybrano w dwóch okręgach.

Następnie Rada Nadzorcza P.P.S. dokonała wyboru 7 posłów z list państwowych, z której do Sejmu wejdą: Dr. Feliks Perl, P. Ziemięcki, Dr. H. Diamand, A. Sztarkowski, Z. Zarembo, St. Kurwlowicz i J. Adamski, zaś do Senatu — Stanisław Pozner.

Pozatym omówiono cały szereg spraw natury organizacyjnej.

Losy Kłajpedy.

BERLIN, d. 19.XI (Pat. — Wolff). Dzienniki tutejsze donoszą: W najbliższych godzinach nastąpi rozstrzygnięcie losów Kłajpedy przez Radę Ambasadorów.

Narazie utworzone będzie provizjum na lat 15, przysięż obszar Kłajpedy stanowić będzie Wolne Miasto.

Litwa korzystać będzie w Kłajpedzie z prawa wolnego portu, który później będzie pod zarządem Rady Portowej, składającej się z 1 polaka,

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

1 litwina i 1 obywatela Kłajpedy pod przewodnictwem Komisarza francuskiego.

Skandalozna apatia kulturalna.

WARSZAWA 18.11 (Tel. własny). Ukazał się dziś alarmujący komunikat Boya-Zeleńskiego, który stwierdza, że na wczorajszym drugim przedstawieniu „Zmartwychwstania” Rostworowskiego w „Teatrze Polskim” było na widowni 90 osób, podczas gdy na scenie gra blisko 200.

Wyrok w sprawie Fedaka.

LWÓW, (tel. wł.) W sobotę ub. o godz. 6 wiecz. zapadł wyrok w procesie Fedaka. Sędziowie przysięgli odrzucili oskarżenie o zamach na Naczelnika Państwa, uznając Fedaka tylko winnym zamachu na wojewodę Grabowskiego. Również odrzucono oskarżenie o zbrodnię zdrady głównej.

Fedak skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, a postem co miesiąc. Z pozostałych oskarżonych skazani zostali:

Francoisek Sstyk na 1 i pół roku ciężk. więzienia, Michał Matezak na 2 i pół lat ciężk. więz., Piotr Jaramiejuk na 2 i pół lat ciężk. więzienia i Eugeniusz Zybkiewicz na 2 i pół lat ciężk. więz. Wszystkim zaliczono dotychczasowy areszt śledczy, pokrywający karę.

Uwolniono zupełnie: Kobierskiego, Kuczbalskiego, Hnatowicza, Gołubowicza, Tojana, Worobjewskiego i Bieleckiego. Obrońcy skazanych zgłosili protest, uznając wyrok za zbyt surowy.

Zabłogi Bydgoszczy o politechnikę.

BYDGOSZCZ 17.11 (Pat.). Rada Miejska na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie upoważnić prezydenta miasta p. d-ra Sliwińskiego do czynienia zabiegów w sprawie utworzenia szkoły politechnicznej w Bydgoszczy zamiast w Poznaniu. Co do zobowiązań materialnych i świadczeń miasta na rzecz tej uczelni rada miejska upoważniła prezydenta do proponowania tych w tej samej wysokości, do jakiej pójść zechce Poznań, a nawet do przekroczenia tych zobowiązań. Ponadto rada miejska upoważniła prezydenta miasta do czynienia starań w sprawie przeniesienia z Gdańska z powrotem do Bydgoszczy dyrekcji kolejowej.

Zdanie pana Moraczewskiego o przyszłym Marszałku sejmu i przyszłym Naczeln. Państwa.

WARSZAWA, dn. 20.11 (Pat.). W wywiadzie z redaktorem „Kur. Niedzielnego” b. wice-marszałek Moraczewski oświadczył w sprawie kandydata na przyszłego Marszałka Sejmu, że tylko jeden z posłów grupy Witosza mógłby liczyć na większość.

Co do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wice-marszałek stał na stanowisku, że Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, zohydzony przez Chrześcijańską Jedność Narodową ma połowę społeczeństwa przeciwko sobie i jest wątpliwe wobec rzucania na niego oszczerstw i bałamucenia opinii publicznej, czyby zechciał przyjąć prezydenturę, gdyby nie został wybrany jednomyślnie.

Możliwa jest także kandydatura p. Trąmpczyńskiego b. Marszałka Sejmu.

„Wyzwolenie” będzie tej kandydaturze przeciwne.

Co do Prezydenta Rzeczypospolitej to popierać będzie Piłsudskiego.

Z Warszawy.

(:) Miljonówka. Na wczorajszym ciągnięciu 4 proc. pożyczki premjowej wylosowano Nr. 1,595,613. Wygrana przypadła w udziale P. K. K. P. która umieściła w pożyczce premjowej część swych funduszy emerytalnych.

(:) Mianowanie. Gen. Żeligowski został mianowany inspektorem II-ej armji.

(:) Centralne Towarzystwo Rolnicze zgodnie z tradycją lat przedwojennych, kiedy zebrania C. T. R. gromadziły w Warszawie całą zastępy rolników, — urządza w Warszawie w gmachu własnym Wielki Tydzień Rolniczy, który trwać będzie od 30 listopada do 6 grudnia włącznie.

(:) Z komisji Przemysłowo-Handlowej. (Tel. wł. „Kur. P.”). Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji Przemysłowo-Handlowej, na którym Minister Przemysłu i Handlu p. Strassburgier zaznajomił zebranych z wytycznymi obecnej polityki przywotwo-wywozowej.

No posiedzeniu był obecny Minister Skarbu p. Jastrzębski.

(:) O obchód stulecia Pasteura. (Tel. wł. „Kur. P.”). W Ministerstwie Zdrowia odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Organizacyjnej obchodu stulecia Pasteura.

Termin obchodu wyznaczony został około 30 grudnia.

(:) Otwarcie Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich. (Tel. wł. „Kur. P.”). Wczoraj o godz. 5-ej po południu w sali Uniwersytetu warszawskiego odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej serii wykładów przez uczniów — założycieli Instytutu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich.

(:) Otwarcia wystawy księgarzy i wydawców polskich. (Tel. wł. „Kur. P.”). Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w sali Stowarzyszenia Handlowców została otwarta wystawa Powszechnego Związku Księgarzy i wydawców Polskich.

Z Polski i o Polsce.

× Wilno. Delegacja sfer bankowych i kupieckich przedstawiła ministrowi Kumanieckiemu, podczas pobytu jego w Wilnie, projekt utworzenia w Wilnie akademii handlowej. Minister przyjął projekt przychylnie.

Na posiedzeniu senatu uniwersytetu Stefana Batorego, na którym był obecny min. Kumaniecki, poruszono sprawę kliniki ginekologicznej, która będzie wkrótce z organizowana. (A.W.)

Nowe książki i czasopisma.

„Przyroda i technika miesięcznik, redaktor dr. Benedykt Fułiński nakładem księżnicy polskiej. Lwów — Warszawa. Greno osób, pracujących na niwie naukowej, zakrzętnęło się energicznie około zorganizowania redakcji pisma popularno-naukowego, „Przyroda i technika”. Ukazał się № 1 za październik. Pismo to zastąpi znane dawniej szerokim kołom inteligencji, pismo popularne „Wzzech Świat” pod redakcją s. p. Znatowicza.

Programem nowego pisma będzie zaznajamianie z najnowszymi zdobyczami współczesnej wiedzy i techniki, z uwzględnieniem wiadomości o przyrodzie ojczystej. № 1 zawiera wspomnienie poświęcone pamięci Znatowicza, art. inż. Fuchsa „Budowa materji w świetle badań nowoczesnych”. Prof. S. Krzemienieckiego „Ochrona przyrody ojczystej i jej znaczenie”, dr. inż. Malarskiego „Zarys rozwoju radiotelegrafji, Jor. Ło-

Zapiski wywiadowcy rosyjskiego

z czasów tłumienia w Polsce buntu w 1863 r.

(Zapiski łazutczika wo wremia usmirenja mia-
tieża w Polsce w 1863 roku). — Petersburg —
1868 goda)

Tłumaczył z rosyjskiego oryginału Zygmunt Kurpiejewski.

W koszarach pozostawialiśmy cały wieczór przy broni, z pełną amunicją; o śnie nikt nie myślał. Śród nas krążyły rozmaite wersje; w jednym kącie opowiadano szczegółowo o śmierci Koźłaninowa i modlono się za spokój jego duszy; w innym rozmawiano o jakimś polskim głównodowodzącym, Padlewskim, którego jakoby oczykiwali polacy z tej strony Wisły lada chwila. Opowiadano także o tym, że przed kilku dniami jakiś młodzieniec w uniformie junkra smoleńskiego pułku zwiedzał wszystkie nasze kuchnie i przebywał wewnątrz koszar, gdzie wówczas było bardzo mało żołnierzy, gdyż niektórzy z rot wysłani byli, w celu uśmierzania buntującej się ludności, do różnych wsi w okolicach Płocka. Mówiono, że zwrócił on uwagę wszystkich w koszarach, tymbardziej, że po rosyjsku mówił dość poprawnie.

Z czasem dowiedzieliśmy się, że był to wódz bandy buntowników, dymisjonowany junkier Ostrowski, który wychodząc z koszar, zauważył, że na podwórzu pod strzechą stoją armaty i wziął je za rzeczywiście. Tymczasem były to modele drewniane, przeznaczone do szkolenia niższych szarż.

Błąd ten, jak zobaczymy wkrótce, był jedną z przyczyn — uratowania Płocka. Mówiono także o śmierci za „matuszkę” Rosję, powtarzano opo-

wiadania o bohaterach, oddających życie swe na polu walki za wiarę ojców swoich, za „batuszkę” Cara prawosławnego.

Niepostrzeżenie upłynął czas do godz. 11½. Wtym nagle wpada dyżurny straży, donosząc, że ogromny tłum ludzi jedzie i biegnie koło koszar. Wybiegliśmy wszyscy na ulicę i rzeczywiście w ciemnościach ujrzeliśmy mnóstwo ekwipaży i wielkie tłumy ludu, wchodzące po cichu do miasta. (Potym okazało się, że wielu z tych wkraczających piechurów mieli podeszwy podszyte skórą cieleną, siercią na wierzchu.)

Wojsko udało się natychmiast na wyznaczone dlań. na wszelki wypadek punkty umówione. Ja, z drugim pod-oficerem i z 16-oma szeregowcami podążyłem na bulwar miejski, w śródmieściu, gdzie stanęliśmy za drzewami w oczekiwaniu nieprzyjaciela. Niebo zaczęło się zaciągać chmurami, ciemno zwiększało się coraz bardziej; wiatr północny ciał po twarzy.

Tłumy pieszych i jeźdźców coraz częściej majaczyły przed oczyma: w różnych miejscach ukazywały się grupki — rozpraszające się, to znów skupiające; wszędzie ruch, jakiś szmer głuchy. Nie wiedzieliśmy, co robić, o czym myśleć.

Rozpraszany przez nas w jednym miejscu tłum, gromadził się w innym. Patrole bezustannie przechodziły z jednego miejsca w drugie, wszędzie, gdzie tworzyło się zbiorowisko. W oknach domów panowały zupełne ciemności, ani jednego ognika.

Wtym, w oddaleniu ukazał się cień białawy, podchodził wciąż bliżej, bliżej. Wreszcie mogliśmy rozróżnić wyraźnie jakąś białą postać na koniu, która, zrównawszy się z nami, dała wystrzał w powietrze. Wystrzał ten zupełnie nas zdezorientował. Nie wiedzieliśmy, co robić: zatrzymać jeźdźcę nie zdążyliśmy, gdyż przebiegł koło nas galopem, przytym nie odważaliśmy

się zejść z wyznaczonego posterunku. Pozostało tylko czekać w dalszym ciągu.

Tymczasem ruch wciąż się wzmacniał; lud podążał ze wszystkich stron na plac około odwachu i do kościoła. Wreszcie patrole nasze zaczęły się łączyć, znalazł się oficer i w liczbie 60 ludzi stanęliśmy na bulwarze, oczekując dalszych rozkazów.

Ukazał się pod oficer z rozkazem komendanta: nie dozwalać na skupianie się ludzi w jednym miejscu. Na rozkaz oficera utworzyliśmy łańcuch na ulicy, prowadzącej na plac i zatamowaliśmy drogę jadącym i idącym.

Nagle uderzono w dzwony. Na razie wzięliśmy to za wezwanie do jakiegoś nabożeństwa, lecz później domyśliśmy się, że miało to inny cel. Dzwony był ten dźwięk dzwonów; chwilami słychać było uderzenia w jeden dzwon, przenikliwe i przeciągłe, jak dzwonią na umarłych; to znów wszystkie dzwony jęczały coraz szybciej i szybciej; to znów jeden to drugi na zmianę.

Odczuć można było tu i modlitwę, za umarłych i tryumf i smutek i radość. Nigdy w życiu nie słyszałem takich dzwonów.

Opowiadano nam później, że podobno ten rodzaj dzwonienia obmyślony był przez księży w celu dodania animuszu buntownikom i jednocześnie jako sygnał do rzezi wszystkich rosyjan w mieście.

Lecz wielki jest Bóg ziemi rosyjskiej! On nie pozwolił na tryumf złoczyńców! Zaraz po tym dzwonieniu usłyszeliśmy wystrzały karabinowe, a w kilka minut potym przybiegł do nas pod-oficer z rozkazem — maszerować na plac; mówiąc przytym, że tam tłum niezwykle liczny, że polacy napadli na odwach i zabili już tam wartownika. Niebawem ukazała się puszczona z odwachu rakietą; pędem rzuciliśmy się na plac.

(C. d. n.)

Każdy niech złoży ofiarę na dzwony katedralne!

mnickiego „O gościach mrówek” — oraz kronikę naukową i przegląd ksiątek.

Nowe pismo zapełni dotkliwą lukę, jaka dała się odczuć w dziedzinie popularyzacji wiedzy przyrodniczej po upadku Wszechświata.

Kronika Płocka.

WTOREK.
21
LISTOPAD.

KALENDARZYK.
Wtorek. Ofiarow. N. M. P.
Im. śl. Sławy
Środa. Cécylji p.
Im. śl. Wszemili

BIULETYN

Państw. Zarządu rz. Wisły w Płocku
o stanie wody na Wiśle i dopływach.

Stacja	Data	Stan wody	Przybyło lub ubyło od dnia poprzedniego
Wisła.			
Kraków	17.11	-202	ubyło 2 cm.
Zawichost	19.11	+157	bez zmian
Płock	20.11	+123	ubyło 5 cm.
S a n.			
Przemysł	17.11	-150	ubyło 4 cm.
Dunajec.			
N. Sącz	17.11	+119	ubyło 1 cm.
B u g.			
Wyszków	16.11	+104	ubyło 1 cm.
Temperatura Wisły + 2.			

Przewidywanie Meteorologiczne
według danych statystycznych z lat ostatnich.

Od 1 do 15 deszcze, od 15 do 18 pogoda względna, do końca miesiąca dni pochmurne, przymrozki i śnieg.

== Z T-stwa Muzycznego. W niedzielę nadchodząca t. j. dn. 26 b. m. urządziła T-stwo na rzecz szkół powszechnych Koncert w Białej Sali z udziałem znanej śpiewaczki z Warszawy p. Heleny Kozłowskiej (sopran). Prócz tego jako solista wystąpił znany pianista-amator p. inż. Głowaczewski. Nadto projektowane są zespoły komeralne w wykonaniu sił amatorskich miejscowych.

Koncert ten, jako gromadzący najlepsze siły wykonawcze miejscowe budzi duże zainteresowanie.

== Koncert na rzecz bursy seminarjum żeńskiego zainteresował niezwykle naszych melomanów. Zarówno p. Szrajberówna, jak i p. Konatkowska dały się poznać publiczności płockiej, jako poważne pracowniczki na niwie artystycznej. Osobliwie p. Szrajberówna zrosła się niejako z kulturą artystyczną Płocka doby ostatnich.

Wieczór sobotni (18 b. m.) i niedzielny (19 b. m.) były niejako nowym zadziernięciem węzłów sympatii, jaką te artystki darszą znane miastu.

Obie artystki—zarówno p. Szrajberówna, jak i Konatkowska, pomimo osiągnięcia wysokiego poziomu zarówno techniki, jak i interpretowania treści, nie ustają bynajmniej w pracy, lecz wciąż się doskonalą: znać żywą, twórczą pracę artystek w dziedzinie wykonawczej. Błyskotliwy i powierzchowny repertuar przeciętnego solisty został zupełnie pominięty w obu koncertach. Wykonano utwory, wymagające dużego nakładu pracy i systematycznych studiów. P. Konatkowska wykonała sonetę op. 53 Beethowena z właściwym jej zrozumieniem klasycznej muzyki niemieckiej i niezwykłą precyzją w wykończeniu szczegółów. Wykonanie to, niedostępne dla przeciętnego solisty, wykazuje dojrzałość odtwórczego talentu artystki.

P. Szrajberówna sciągnęła do repertuaru nowszego, wykonawstwy koncert skrzypcowy Canus'a. Wykonanie tego dzieła o dużych walorach artystycznych uwydatniło znakomicie podstawowe zalety artystki; podkreślenia momentów uczuciowych

i swobodą odtwórczą, daleką od wszelkiego wysiłku przy pokonywaniu trudności technicznych. Prócz tego p. Konatkowska z niezwykłą siłą i odczuciem charakteru muzyki Chopin'a wykazała kilka utworów tego mistrza — a p. Szrajberówna Szymanowskiego romans i Schumana fantazję. Muzyka Schumana nadaje się najbardziej do odtwórczego temperamentu artystki.

Obie odtwórczynie spotkały się z przyjęciem antuzjastycznym. Koncert niedzielny obejmował w programie Mendelsohna skrzypcowy koncert op. 64, Wagnera, Noweszkę, Wieniawskiego (p. Szrajberówna) — oraz Brahmsa i Duhnaki w wyk. p. Konatkowskiej.

Oba te wieczory pozostawiają trwałe wrażenie w pamięci naszych miłośników muzyki.

== Wieczór wesolej Muzy—p. Hanusza i towarzyszy wypadł b. udany. Zaszła wprawdzie zmiana w personelu wykonawczym, gdyż zamiast p. Szadkowskiego, który nie mógł przybyć z powodu choroby, wystąpił p. Janota (tenor).

Publiczność podobno, o ile się zdaje, nie była niezadowolona z tej zmiany. P. Janota oddawna już znany jest naszemu miastu — jako śpiewak estradowy o dobrym wyszkoleniu wokalnem i znacznej kulturalnej. To też pieśni i romanse estradowe w wykonaniu p. Janoty znalazły ogólną uznanie.

Również uznaniem cieszyła się śpiewaczka, p. Bielecka (sopran), o skali rozległej głosu i czystości tonu szczególnie w nutach wysokich. Artystka, między innymi z powodzeniem wykonała arję z op. Madame Betterfly i arję z op. Ernani.

Wieczór więc nosił przeważnie charakter dość udatnego koncertu, w którym występy p. Hanusza stanowiły pożądane urozmaicenie. Na pochwałę znanego piosenkarza zaznaczyć należy, że wystąpił na ten raz z urozmaiconym i przeważnie nowym repertuarem i mężnie oparł się nagabywaniom sfer wyższych i najwyższych co do zmian w swoim repertuarze.

Bardzo miłą wywoływaczką i sympatyczną piosenkarką okazała się artystka, która z powodzeniem występowała u nas w teatrze w roli tytułowej sztuki „Kobieta, która zabiła”.

== O drobne znaczki pocztowe. Ministerjum poczt i telegrafów komunikuje:

Nieprzewidziana dwukrotnie w ostatnich czasach podwyżka taryfy pocztowej sprawiła, że pewne ilości znaczków pocztowych o mniejszych wartościach straciły swe zastosowanie. Ponieważ jednak zniszczenie tych znaczków jako makulatury byłoby wobec dużych kosztów produkcji marnowaniem funduszu państwowego, dlatego ministerjum poczt i telegrafów wydało polecenie podwładnym urzędom sprzedawania tych znaczków w dalszym ciągu do frankowania listów i t. p. Przy tej zaś sposobności ministerjum poczt i telegrafów apeluje do publiczności, aby tę małą niewygodę naklejania kilku znaczków znosila ze względu na interes skarbu państwa bez utyskiwań. (P. A. T.)

== Skutki nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Ciężką żalobą okrył dom p. Strojnowskiego, urzędnika Banku państwowego — wypadek fatalny, jaki miał miejsce w sobotę ubiegłą. Mianowicie, bawiąc się flowerem, synek p. Strojnowskich, chłopczyk 12-letni spowodował nieostrożny wystrzał. Kula, uderzywszy w miejsce spojenia kości nosowych z czołową, dostała się do mózgu, wywołując śmierć po krótkich męczarniach.

Ofiary.

Pokwitowanie. Na schronisko nau czycielskie dla uczczenia dnia imienin ś. p. Ojca de Lewalt ś. p. Edmunda

Majera, uczestnika powstania 1863 r. Marja Gutkowska składa mk. 6.000.

Dla uczczenia 6 rocznicy śmierci ś. p. Hanfyka Sienkiewicza, wielkiego pisarza, Marja Gutkowska składa mk. 4.000.

Dżuma racza u karpi.

Nad naszą stawową hodowlą ryb—zawisło poważne niebezpieczeństwo, grożące, jeżeli już nie całkowitym jej wyniszczeniem, to w każdym bądź razie ogromnym spadkiem wytwórczości i zupełną ruiną poszczególnych hodowców. Przyczyną do tego są nadchodzące wiadomości z kraju o masowym śnięciu ryby obsadowej które przybrało rozmia ry wprost katastrofalne.

Wypadki te zaobserwowano jednocześnie w kilku odległych od siebie punktach: w 3 rybołówstwach w województwie łódzkim, 2 w siedleckim i co budzi największe obawy — w sercu naszej produkcji karpowej — w lubelszczyźnie, gdzie 6 gospodarstw zostało w roku b. kompletnie zdewastowane. Na podstawie materiału badanego w Pracowni Rybackiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego stwierdzono we wszystkich tych wypadkach jedną z najniebezpieczniejszych epizotji, której podlegają ryby — dżumę raczą, zwaną inaczej zakaźnym zapaleniem torebek łuskowych (Lepidortosis contagiosa). Jest to ta sama zaraza, która w ostatnim dziesięciu lat przed wojną szalała na terenie Królestwa Kongresowego i Kresów, niszcząc rybołówstwo wielu jezior. Wytworzenie się kilku nowych ognisk zarazy i przerzucenie się jej w dorzecze Wieprza, w okolice, gdzie skupia się 60 proc. całkowitej naszej produkcji stawowej, nakazuje bezwzględnie ostrożność i zastosowanie możliwych środków ochronnych przed klęską, która zatoczyłaby szerokie bardzo kręgi. Ogół hodowców nie uświadamia sobie może dostatecznie dobrze ogromu klęski, jaką na lata całe sprowadzić może zawleczenie choroby do gospodarstwa. Jak ilustracja posłużyć może jedno ze znanych rybołówstw w Lubelskim, które w roku bieżącym poniosło bezpośrednie straty w wysokości 50 milionów mk. — w rybie handlowej i obsadowej, nie licząc strat pośrednich: w kosztownej dezynfekcji i zawieszeniu hodowli. Masowe śnięcie występuje zwykle w maju, przyczem ginie 70—90 proc. obsady stawów. Zauważyć należy, że w pierwszym rzędzie podlegają jej kroczi i stare ryby, narybek, aczkolwiek ulega zakażeniu — śnie jednak mniej gwałtownie. Zewnętrzne objawy dżumy są bardzo charakterystyczne. Karpie, dotknięte tą chorobą, robią wrażenie jakby wydułtym, czy opuchniętym. Łuski (u egzemplarzy pełnołuskowych) są najeżone, odstają od ciała, a torebki łuskowe, wypełnione wodnistym exudatem wytryskującym przy naciśnięciu z dość dużą siłą. U lustrzeni i karpi linowatych exudat tworzy się pod skórą, przyczem powstają głębokie lejkwate zagłębienia w kształcie kraterów, które w dalszym przebiegu obnażają na swym dnie muskulaturę ciała. Po otwarciu jamy brzusznej wypływa z niej przezroczysta wodnista ciecz w dużej ilości. Organa wewnętrzne: jelita, wątroba i otrzewna wykazują stan zapalny, objawiający się silnym przekrwieniem. Stan chorobowy wywołują bakterje, wyodrębnione przez d-ra M. Pleen w Monachjum i nazwane „Bacillus pestis astaci”. Żyją one zarówno na rybach, jak w wodzie i na dnie stawów. Zaraza przenosi się zarówno za pośrednictwem sztuk chorych, jak sieci i naczyń przewozowych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że pomimo ten, któremu podlegają raki i białorybie, przenosi się w dół z wodą i w górę rzek za pośrednictwem wędrujących chorych sztuk. Wyszczególniony wyżej opis choroby odnosi się do końcowego jej stadium, sama bowiem inkubacja przebiega zazwyczaj niespostrzeżenie, a na kilka lub kilkanaście śniętych sztuk nie zwraca się uwagi.

To krótkie zestawienie symptomatów choroby i jej skutków powinno być ostrzeżeniem dla hodowców — rybaków,

dbałych o swoje warsztaty pracy. Niestety, jakże sami jesteśmy winni nie-szczęściu, które nas spotyka. Przesadna bowiem oszczędność, najczęściej zresztą kilku lub kilkunastu sztuk na funcie, skłania nas do nabywania obsady z gospodarstw niepewnych, lub nawet od przygodnych handlarzy. Pierwszym więc środkiem zapobiegawczym winno być zaopatrywanie się w obsadę tylko w źródłach, których stan sanitarny został fachowo stwierdzony. W razie jakiegokolwiek niepewności co do istoty choroby, pojawiającej się w danym rybołówstwie, należy ryby natychmiast przesłać do zbadania. Dalsze zabiegi w razie stwierdzenia dżumy zależne są od nasilenia epizoty, oraz ilości zakażonych sztuk.

W całym jej przebiegu najważniejszym momentem jest możliwie wczesne postawienie dyagnozy, jeżeli bowiem pozwolimy chorobie opanować cały rybołówstwo, to zabieg jest tylko jeden — zawieszenie całego gospodarstwa rybnego na lat kilka i gruntowna dezynfekcja wszystkich stawów. Ponieważ tego rodzaju zabiegi w obecnych czasach przynoszą możliwość finansową poposzczonych jednostek, Wydział Rybacki C.T.R. zwrócił się do miarodajnych czynników rządowych o wydanie szeregu rozporządzeń, mających na celu powstrzymanie szerzenia się choroby i przyjęcia z pomocą poszkodowanym, przez ułatwienie nabycia wapna do dezynfekcji i t. p., mimo jednak przyobiecanej pomocy w razie stwierdzonej już choroby niema dość silnych słów, jakimi nawoływać trzeba do najskrupulatniejszych ostrożności, pamiętając o przysłowiu, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże”.

T. Fijałkowski.

„Vive la Pologne, Monsieur“.

Pamiętny ten okrzyk, rzucany Aleksandrowi II podczas pobytu jego w Paryżu, przypisywany był od chwili, w której odezwał się w Europie głośnie echem, — a najgłośniejszym oczywiście w sercach naszych, Karolowi Floquet'owi. Nikt nie podawał tego w wątpliwość, nikt nigdy nie kwestjonował osoby tego przyjaciela Polski, który swym okrzykiem dał dowód wielkiej odwagi.

I eto teraz po upływie lat tylu, odzywają się z różnych stron głosy, zaprzeczające temu tytułowi Floquet'a de naszej szczególnej sympatii. Jak donosi „Journal de Pologne”, powstała w tej sprawie polemika, na skutek artykułu, ogłoszonego w „Revue des deux mondes”. Kto był autorem pamiętnego okrzyku, wyjaśnia p. Pollio w odpowiedzi na wspomniany artykuł. Ciekawe te, dla nas specjalne wyjaśnienia, kładące koniec tyloletniej legendzie, przytaczamy w streszczeniu za „Journal de Pologne”.

W r. 1871 prefektem dep. Bouhesdu Rhône został p. Oskar Salvétat. Skoro przybył już w charakterze urzędowym do Marsylii, rozpoczął oczywiście składać wizyty przedstawicielom władz miejscowych i obcych; dziekanem ciała konsularnego w Marsylii był wówczas rosyjski konsul generalny ks. Trubeckoj. Gdy szef kancelarii p. Salvétata przybył do dyplomaty rosyjskiej, celem porozumienia się co do dnia i godziny przedstawienia urzędowego konsultów mocarstw obcych nowemu prefektowi, ks. Trubeckoj wyraził mu żal, że nie będzie mógł być obecny na audjencji u p. prefekta; z rozporządzenia Aleksandra II bowiem otrzymał instrukcję, iż jako konsul państwa rosyjskiego, nie może mieć żadnych stosunków z urzędnikiem francuskim, który zniżył go publicznie przed czterema laty.

Otrzymałszy taką odmowę, p. Salvétat wyjaśnił co następuje szefowi swojej kancelarii:

„Przypuszczam, że w Petersburgu nie wiadomo o moim dawnym wybraku, albo przynajmniej, że o nim zapomniano; tak, to ja podczas wystawy powszechnej w 1867 r., gdy car prze-

ehodził przez wielką salę pałacu sprawiedliwości, gdzie staliśmy ślepcami, adwokaci i prawnicy, poza podwójnym szeregiem urzędników i wysokich dygnitarzy dworu Napoleona III. to ja, tak krzyknął Aleksandrowi II z oddalenia kilka kroków: Vive la Pologne! Byłem skromnym adwokatem, entuzjastą, idealistą, poniekąd mistykiem i jak wszyscy młodzi ludzie mego pokolenia wrażliwy na niedolę Polski. Nadto urodziłem się w Warszawie, gdzie spędziłem dzieciństwo. Słowem ogarnęła mnie w tej chwili gorączka; usta moje drżały, serce biło jak młotem, a ze zdławionej krtani wyrwało się te niesłychane wyznania: Vive la Pologne, Mon sieur!...

Trzeba przyznać, że polskie reszyska jest stanowczo godną podziwu. Z wyjątkiem kilku kolegów biurowych, którzy stali tuż przy mnie, nikt — nawet p. Floquet może — nie zapamiętał nazwiska autora odpowiedzialnego za ten indywidualny protest. Pragnę mówić o tym zajęciu z ks. Trubeckim. Zechciej pan proszę oznajmić mi moją poufną wizytę.

Sprawa załatwiła się bardzo dyskretnie, skoro Karel Floquet w długie lata później, gdy został prezesem rady ministrów, zażywał z całym spokojem sławy, o której car rosyjski wiedział dobrze, że jest uzurpowana. Pan Pollio dodaje że sceptycy mogą się zwrócić o potwierdzenie tych faktów do żyjącego jeszcze dzisiaj ówczesnego szefa kancelarii nieboszczyka p. Salvatata. Jest to p. Georges Rivaud, który był prefektem Ljonu w czasie, gdy zamordowano tam prezydenta Carnota. Pan Rivaud wyjaśnił p. Pollio tajemnicę ekrzyku „Vive la Pologne” na długo przed śmiercią Karola Flequeta.

Z szerokiego świata.

± Bawarscy faszyci. [Utworzone niedawno w Monachjum nowe stronnictwo bawarskie p. n. socjalistów narodowych, jest, jak donosi berliński „Zwölfuhrblatt”, organizacją, wzorowaną na faszystach włoskich.

Faszyci bawarscy przyjęli za strój swój szare koszule z noszoną na rękę przepaską czarno-białą-czerwoną, na której widnieje antysemitki znak swastyki.

Socjaliści bawarscy szykują się do walki z tą nową organizacją.

± Kwiaty, które się nie zgadzają. Nieraz już zdarzyło się amatorom kwiatów, że rozmaite włożone do jednej wazy, kwiaty po krótkim czasie zwisały smutnie głowy, kuczyły się i więdły. Tak np. fiołki w wodzie nie snoszą towarzysztwa własnych liści. Orchideje, umieszczone z jakimkolwiek kwiatem w tej samej wazie, trują swych sąsiadów, którzy natychmiast opuszczają kwiecie i liście. Tak samo konwalia nie znosi sąsiedztwa narcyza i zatruwa mu natychmiast życie, tak, że ten wonny kwiat błednie i więdnie. Również rezeđa i chryzantema należą do morderców między kwiatami.

± Krucha skorupka. Wnętrze naszej ziemi stanowi wciąż jeszcze zagadkę dla ludzi, gdyż wzmagające się w miarę zagłębiania się pod powierzchnię ziemi gorąco uniemożliwia zapuszczanie się na większe głębokości. W każdym razie nauka osiągnęła już ważne wyniki, co do charakteru skorupy ziemskiej, a o wynikach tych osiągniętych zwłaszcza przez badania fizycz-

ne-matematyczne dr. Baudirreha, opowiada ciekawie szczegóły dr. Alfred Neuberger w „Reclams Universalium”.

Rozważa, mianowicie, pytanie, czy skorupa ziemska jest silna, aby się utrzymać. W stosunku bowiem do średnicy ziemi, skorupa jej (jeżeli przyjmiemy, że środek ziemi stanowi masa płynna) nie jest grubsza, niż skorupka jajka. Skorupa jajka sama się utrzymuje, to jest ma grubość dostateczną, aby wytrzymać ciśnienie, któremu podlega, a nawet wytrzymuje znacznie zwiększone ponad normalne ciśnienie powietrza. Jeżeli zaś przyjmiemy, że grubość skorupy ziemskiej wynosi 300 kilometrów, a waga jej specyficzna — 2500 kilogramów na metr sześcienny, to wynika z tego, że ziemia może z trudnością siebie wytrzymać wobec ogromnego ciśnienia, któremu podlega.

Najlepsza stal wytrzymuje ciśnienie co najwyżej 2000 kilogramów na centymetr kwadratowy, ziemia zaś musi wytrzymać ciśnienie aż 777500 kilg. na takiej samej przestrzeni!

Przez tę słabą siłę oporu skorupy ziemskiej tłumaczy się istnienie wulkanów czynnych w pobliżu wielkich oceanów, tu bowiem, do ciśnienia powietrza przylacza się jeszcze ciśnienie wielkich mas wody na skorupę ziemską.

Wobec tego dr. Baudirreha dochodzi do wniosku, że pobyt nasz na powierzchni skorupy ziemskiej nie jest bynajmniej tak bezpieczny, jakby się zdawało.

± Walka z szarym niedźwiedziem. W Kolumbji brytyjskiej stwierdzone w roku bieżącym — jak donoszą do londyńskiego „Timesa” — niezwykle rozmnożenie się szarych niedźwiedzi, owych „grizzlies”, stanowiących najsilniejsze i najniebezpieczniejsze dla człowieka zwierzęta dzikie Ameryki północnej.

Prospektorzy, drwale, myśliwi, inżynierowie, przybywający obecnie na ziemie do miast z ekologicznych i leśnych Kolumbji, opowiadają o licznych spotkaniach z tym memarchą Gór Skalistych.

Paul Lebeaudry, francuz kanadyjski strzelec i prospektor, omal że nie padł ofiarą takiego spotkania. Lebeaudry znajdował się na polowaniu u stóp leśnowców górskich, w odległości około 40 mil ang. od Knigh Inlet. Dekada widać było liczne ślady niedźwiedzi. Myśliwy badał je, gdy nagle stanęła przed nim olbrzymia niedźwiedzica, mierząca, jak się później okazało, od podstawy czaszki do podstawy ogona, dziewięć stóp angielskich.

Pierwszy strzał Lebeaudrynego strzaskał niedźwiedzicę prawą łapę przednią. Rozjuszona zwierzę rzuciło się ku napastnikowi i w odległości czterech kroków od niego, podniósłszy się na łapy tylne, wymierzyło przednimi cios, który niewątpliwie zmiażdżyłby czaszkę myśliwego. Ale strzaskana łapa chybiła celu i musnęła tylko twarz strzelca, zanim zaś olbrzymie zwierzę zdołało cios powtórzyć, Lebeaudry powalił je celnym strzałem.

OD WYDAWNICTWA.

Stosownie do uchwały Związku wydawców pism codziennych, wszelkiego rodzaju nadesłane zapowiedzi, wzmiannki, komunikaty i okólniki bądź to prywatnych, bądź komunalnych i rządowych instytucji, dotyczące się zebrań, odczytów i koncertów, rozporządzeń i t. p. będą umieszczane po uprzednim opłaceniu należności w administracji dziennika. W przeciwnym razie bez opłaty nie będą umieszczane.

NAJLEPSZY SPOSÓB REKLAMY!

Ogłaszajcie się w jedynym codziennym organie
Mazowska Płockiego.

Dziennik Narodowy

„KURJER PŁOCKI“

broni spraw i interesów Ziemi: Płockiej, Płońskiej, Sierpeckiej, Lipnoskiej, Rypińskiej, Mławskiej, Przasnyskiej, Ciechanowskiej, Gostynińskiej i Górnosławskiej

Nakładem Redakcji „Kurjera Płockiego” wyszły
ostatnio z druku:

- Z JEZUSEM Najlepsza książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej z dodatkiem ministrantury, napisał J. E. Ks. Biskup Płocki, Antoni Julian Nowowiejski str. 236 w mocnej pięknej oprawie. Cena Mk. 400.
- PRZEWODNIK W ŻYCIU DLA DOROSŁEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ I OSÓB STARZYCH Przemądra broszura, traktująca o najzawilszych zagadnieniach życiowych i rozwiązująca je z punktu widzenia nauki katolickiej, chroni młodzież i starszych od błędnych kroków i zapewnia wszystkim, dążącym według jej rad i wskazań — szczęście, pomyślność i spokojny sumienia stron 46. Cena Mk. 144.
- CHWAŁA MU I CZEŚĆ! Pieśń ku czci Naczelnika Narodu Tadeusza Kościuszki (z nutami), napisał Konstanty Bolesta-Modliński (Kamo) Cena Mk. 25.
- WRAŻENIA Z GÓRNEGO ŚLĄSKA. Osobiste spostrzeżenia uczestnika walki plebiscytowej, napisał prof. Bolesta-Modliński. Stron 52. Cena Mk. 30.
- W WALCE ZA OJCZYZNĘ. Historia dwojga serc młodych, przeżywana w tragicznych chwilach walk za wolność, niepodległość i zjednoczenie Polski, napisał Zenon Lwicz-Lipiński. Stron 30. Cena Mk. 60.
- USZLACHCIJMY NARÓD CZŁY! Napisał Konstanty Bolesta-Modliński (Kamo) stron 8. Cena Mk. 60.
- SZCZĘŚCIE. Przepiękny nowoczesny romans paryski młodego hrabiego i ubogiej pracownicy igły. Bajeczne opisy! Niezmiernie ciekawe przygody! Tłumaczenie A-era. Stron 108. Cena Mk. 0.
- FIGLIKI UCIESZNE. Żarty, fraszki, satyry, groteski i ironie, napisał Konstanty Bolesta-Modliński (Kamo) Stron 96. Wydanie wytworne. Cena Mk. 600.
- WRÓŻBY I PRZEOWIEDNIE O POLCE. Wybór cenniejszych wróżb i przepowiedni o Polsce zebrał Konstanty Bolesta-Modliński (Kamo) stron 52. Cena Mk. 360.

Kartowatni rabati Konto czekowe P. K. O. - 60990. Wysyłka tylko za gotówką.

ŻĄDAJCIE
WSZĘDZIE

A RES:

Administracja „Kurjera Płockiego”

ŻĄDAJCIE
WSZĘDZIE

Kolegiatna № 8, gmach „Hotelu Polskiego” w Płocku.

Uwaga P. P. Lekarzy.

100% wyciąg jądrowy „SPERMIN ARS“

Stosuje się z powodzeniem przy następujących chorobach: neurastenji, niemocy płciowej, neuralgjach, hysterji, ogólnym osłabieniu, uwiązaniu starczym, małokrwistości (anemji), ostrych zakaźnych chorobach i dla rekonwalescentów, przy chorobach serca i naczyń, arteriosclerozie, podagrze, chronicznym reumatyzmie, djabecie, zakorbucie, Lues'ie, tyfusie, influencji, alkoholizmie, morfinizmie, przy ostrych zatruciach.

P. P. Lekarzom wysyłamy na żądanie literaturę.

Dział Organo-Terapii Chemicznej w no - farmaceutycznej fabryki „ARS” w Wilnie
Sprzedają we wszystkich aptekach i składach apt.

Przedstawicielstwo,

Warszawa, ul. Złota № 14, m. 10. Tel. 224 27.

Prawo rybołówstwa

na rzece Wiśle

z kępa 207 mórg i 57 przętów

zarośniętych wikliną

Zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Adm. Kurjera Płockiego.

Ogłoszenia drobne.

Biedna repatriantka sprzedaje zegarek złoty damski. Obejrzeć można w „Księgarni Ziemi Mazowieckiej”.

Prawie nowe 2 pary złotych bucików damskich do sprzedania. Wiadomość w „Księgarni Ziemi Mazowieckiej”.

Siodło — sprzedam, wiadomość w Księgarni Ziemi Mazowieckiej.

Zdolna służąca do wszystkich go bez prania, pensja dobra, potrzebna od zaraz na wyjazd. Wiadomość w „Księgarni Ziemi Mazowieckiej”.

Zgubiono dowód osobisty i kartę demobilizacyjną, wydane

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

FR. PAWŁOWSKI

Stary Rynek, 20 — PŁOCK — Stary Rynek, 20
pod zarządem nowego kierownika
wykonuje wszelkie roboty w zakresie fotografii
wchodzące: — Fotografowanie na paszporty, świadectwa,
legitymacji i t. p. — Wykonuje się na żądanie w przed-
gu 2 godzin. — Ceny przystępne. — Wykonanie ak-
ratne i punktualne.
UWAGA! Dla uczęszczających się młodzieży i żołnie-
rzy znaczne uściśnienia.

na imię Kazimierza Klimka ze
wsi Męczenin, gm. Rogosin.

Zgubiono dokument wojskowy
kartę zwolnienia wydane w
Płocku na imię Ludwika Gut-
kowskiego z folwarku Borsenia
gm. Święcice.

Zgubiono zaświadczenie woj-
skowe kartę zwolnienia wy-
dane w Płocku na imię Wła-
dysława Cichewicza, mieszkań-
ca Płocka.

Zgubiono kartę zwolnienia,
wydaną na imię Wierszka
Gotfryd, zamieszkałego w po-
wiecie Gostynińskim.

Zgubiono kartę zwolnienia,
wydaną w Łowiczu na imię
Jana Jakszowskiego z Gębina.

Przenumerujcie

„Kurjer Płocki“

CENA PRENUMERATY:

w Płocku miesięcznie mk. 2000. — Z odnoszeniem do domu
miesięcznie 2200 mk. — Na prowincji 2400 mk.
Zagranicą miesięcznie 4500 marek.

Numer pojedynczy w Płocku kosztuje 80 marek.

Konto w P. K. O. — 60990.

„KURJER PŁOCKI“

ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

z datą na dzień następny.

Rękopisów redakcja nie zwraca

Za rubrykę „Nadesłane” redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Kolegiatna № 8.

Adres dla depesz Płock — „Kurjer”. № Telefonu 125.

CENA OGŁOSZEN:

Za wiersz nonparelu jednostronny na I, II, III str. mk. 550.
Nekrologi za jeden wiersz nonparelu na IV str. 200.
Zwyczajne ogł. za jeden wiersz nonparelu na IV str. 150.
Ogłoszenia drobne po mk. 100 za każdy wyraz tłustym
drukem podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie ma rek 708.
Ogłoszenia zagraniczne o 100 procent drożej.
Każda nowa podwójna taryfa obowiązuje wszystkie już złożone ogłosze-
nia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redaktor i Wydawca: L. Rosłński.

Kierownik literacki: Konstanty Bolesta-Modliński.

Składe w Drukarni „Kurjera Płockiego” i „Mazura”